

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Bronimy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamę 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Kanuta Kr.  
Jutro: Flawiana Bisk.  
Pojutrze: Konstancyi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 19 za. 5 10.  
Jutro „ „ 7 17 „ 5 12.  
Pojutrze księ. ws. 5 25 za. we dnie.

## Niemcy powinni uczyć się po polsku!

Tak orzekł pruski minister sprawiedliwości — według referatu „Germanii“ — na wczorajszym posiedzeniu sejmiku pruskiego i to w odpowiedzi na skargi posła ks. dr. Jażdżewskiego. Jeżeli referat »Germanii« zgadza się z prawdą, w takim razie sławetni hakatyści za przykładem żydów niezawodnie ukamienują ministra. Przebieg ciekawego tego intermezza sejmowego był taki:

Posel ks. dr. Jażdżewski zaznaczył, że Polacy nie chcą bynajmniej narzucać sądowi języka polskiego, bronią tylko wasnych praw i interesów. Zresztą i sędziowie sami przyznają, że bez tłumaczy w bardzo wielu wypadkach obyć się nie mogą, przyczem skarżą się, że wielu tłumaczy niedostatecznie włada językiem polskim. Pochodzi to stąd, że władza sądowa nie ustanawia na posadach tych Polaków, lecz wyłącznie niemal Niemców, którzy językiem polskim licho tylko władają. Pod tym względem powinien minister rychłą zarządzić zmianę.

Minister pan Schoenstedt przyznał wywodom posła naszego częściowo rację i skarżył się, że tak mało Niemców uczy się po polsku — jakkolwiek mają w gimnazyach dostateczną (?) sposobność do tego. W interesie ludności niemieckiej szczerze nad tem ubolewać trzeba. »Mojem zdaniem — mówił dalej — należałoby w szkołach w polskich dzielnicach zaprowadzić przymusową naukę języka polskiego dla wszystkich Niemców, aby ułatwić im walkę konkurencyjną z Polakami.« W końcu wyraził minister szczerze swe zadowolenie, że posel ks. dr. Jażdżewski nie odparł nie na życziwą jego radę, wypowiedzianą na poprzednim posiedzeniu, iż Polacy koniecznie powinni przeistoczyć się na Niemców.

Tyle sprawozdanie »Germanii«, której też pozostawiamy zupełną odpowiedzialność za brzmienie zarówno przemówienia ks. dr. Jażdżewskiego, jak i odpowiedzi ministra. Jeżeli minister rzeczywiście tak — lub mniej więcej tak — odpowiedział, w takim razie odpowiedź jego nie była ściśle logiczną. Jakże bowiem można pogodzić »zyczenie« jego, ażeby Polacy przeistoczyli się na Niemców, z »dobrą radą«, ażeby Niemcy uczyli się po polsku? Zadowolenie pana ministra z tego powodu, iż ks. Jażdżewski nie odparł nie na jego »zyczenie«, było przedwczesne. Zyczenie to jest bowiem tego rodzaju, iż można na nie odpowiedzieć jedynie wzruszeniem ramion i pełnym politowaniem uśmiechem. Gdy jednakże panu ministrowi chodzi tak bardzo o wyraźną odpowiedź — to nie wątpimy, że ks. dr. Jażdżewski da ją już przy najbliższej sposobności i to w tym sensie, iż Polacy nigdy przenigdy nie staną się Niemcami.

Swoją drogą dobrze by było, gdyby Niemcy zastosowali się do »rady« pana ministra i uczyli się pilnie języka polskiego. Gdy wszyscy Niemcy u nas dobrze władać będą językiem polskim i gdy chętnie w obcowaniu z Polakami języka tego używać będą; wtedy też łatwo spełnić się może zyczenie pana ministra, że Polacy znów nawiążą stosunki towarzyskie z Niemcami. Te bowiem tylko w takim razie są możliwe, jeżeli oba języki w

potocznych stosunkach będą zupełnie równoprawnione. Niestety, obawiamy się, że dobra rada pana Ministra napotka na szalony opór ze strony panów hakatystów.

Polacy — chociażby szczerze pragnęli, ażeby Niemcy uczyli się języka polskiego — na razie jeszcze na pierwszy plan wysuwają zyczenie, iżby przedewszystkiem polską dialektę w szkołach uczono prawideł polskiego języka. Gdy to zyczenie spełnione zostanie, będą zadowoleni.

## Wojna w Chinach.

Gazety niemieckie coraz częściej się pytają, dla czego hr. Waldersee jeszcze ciągle zostaje w Chinach, choć tam właściwie nie ma już dlań odpowiedniego zadania. Na to odpowiada organ Kruppa »Berl. N. N.« że hr. Waldersee dla tego pozostaje w Chinach, aby utrzymać zgodę mocarstw. Licha to musi być zgoda, która potrzebuje takiego klejenia.

Chiny mają zostać gruntownie zreformowane pod względem finansów. Wicekról Lu kandi wypracował już szczegóły reformy i posłał je cesarzowi do zatwierdzenia. Głównymi punktami reformy jest podwyższenie ceł na dowożone towary, zniesienie tychże w Chinach pomiędzy poszczególnymi prowincjami i urządzenie mennic, w których wybijana będzie moneta, mająca za podstawę dolar amerykański.

Car rosyjski koniecznie chce uchodzić za dobroczyńcę Chińczyków. Z jego polecenia wydają Rosyanie w Pekinie dziennie 18 tysięcy poryi żywności dla ubogich Chińczyków. Oprócz tego otrzymało 15 tysięcy osób surowy ryż, a 2200 osób ciepłe ubranie.

## Z pola walki w Afryce.

Kitchener już tryumfuje, że wszystkich Burów weźmie do niewoli i donosi: Ruchem strategicznym wojsk angielskich, który się rozpoczął 28 bm. Burowie wpędzeni zostali w południowo wschodni zakątek Transwalu. Sądzę, że albo się wszyscy Burowie poddadzą, albo ratować się będą ucieczką do kraju Swazow. Ilez to już razy Anglicy podobnie nie tryumfowali.

Znowa jeden straszny nieprzyjacieł urosł Anglikom w południowej Afryce. Na południu szerzy się straszna dzuma, a na wschodzie wybuchła z całą potęgą żółta febra, która w tych okolicach właśnie w obecnym czasie rozpoczyna swe panowanie. W tym roku wybuchła ona, jak donoszą telegramy angielskie z nieznaną dotychczas siłą. Prawie wszyscy urzędnicy kolejowilunii, prowadzącej z Pretoryi do Lourenzo-Marquez, zapadli na tę straszłą chorobę i odstawiono ich na angielskie okręty wojenne w porcie.

## Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. W parlamencie niemieckim toczyły się obrady nad sprawą chińską, przy-

czem posłowie socjalistyczni znów ostro zaczęli misjonarzy. Bronili ich posłowie centrowi, wywodząc słusznie, że ludzie, którzy dla wiary narażają się na śmierć męczeńską, zasługują chyba przynajmniej na szacunek.

— Cesarz Wilhelm, jak piszą gazety angielskie, zaprosił marszałka Robertsa, aby wziął udział w przyszłych niemieckich ćwiczeniach wojskowych. — Pewnie, że ten lord szlachetny będzie mógł się niejednemu pod względem sztuki wojennej na ćwiczeniach wojskowych nauczyć. Po nabyciu tej nauki może ponownie powrócić do Afryki południowej i wtedy na dobre rozpocznie kampanię przeciwko Burom.

— W Berlinie odbywa się wielkie zebranie rolników niemieckich, tak zwanych bundowców agrarnych. Na zebranie przybyło bardzo wielu, bo na tysiące niemieckich posiadzcicieli ziemskich. Zebranie zagai przewodniczący v. Wagenheim i powiedział, iż zebranie obraduje w przededniu wielkiej walki; miał on zapewne na myśli walkę o cła zbożowe, których najwięcej domagają się agraryusze z tego związku rolniczego. Wedle sprawozdania, to związek rolników liczył w roku zeszłym 232 tysiące członków. Naturalnie, że ci panowie oświadczają się za wysokimi cłami na zboże.

— Monachijskie »Neueste Nachr.« zamieszczają bardzo ostry artykuł przeciwko nadaniu feldmarszałkowi Robertowi orderu czarnego orla. Dziennik ten pisze pomiędzy innymi tak: Dla Niemców jest Roberts i jako rycerz orderu czarnego orla tylko wodzem bez sławy zbankrotowanej armii w najhaniebniejszej wojnie rabunkowej, jaką Anglia kiedykolwiek prowadziła. Wiadomo, że posel socjalistyczny Kunert powiedział w parlamencie niemieckim, że przez to, że Polskę rozebrały trzy mocarstwa, popełniono na Polakach najhaniebniejszą zbrodnię, jakiej nie zna historia świata. Ta sama zbrodnia dokonuje się teraz w południowej Afryce na burach. Ale gazety niemieckie, które o burach odzywają się z współczuciem, lżą i wyzywają ludność polską a nawet okrzykują ją za wrogów państwa, choć ludność ta nie więcej nie robi, jak tylko po zabranii jej ojezyzny pragnie w sobie i w dzieciach swoich zachować język ojczysty i narodowość swą polską.

— Holandia. Z powodu swego ślubu udzieliła królowa amnestyi, która 364 skazanym częściowo lub całą karę zniósła. Flegmatyczni zazwyczaj Holendrzy rozruchali się w dzień ślubu swej królowej, całe miasto świętowało, na każdej ulicy brzmiała muzyka tańczono nawet na publicznych placach, na trotuarach, śpiew rozlegał się do późna w noc, naród szalał z radości. Miasto zamieniło się w jedną salę taneczną i panny, gdy wyszły na ulicę, zanim doszły do celu, wpięć kilka razy tu i tam »po drodze« przetańczyć musiały. Wieczorem tańczono przy świetle iluminacyi. Ciekawe jest także, że z powodu uroczystości ślubnej podróżowały środki spożywcze, tak samo jak przed 2 laty z powodu uroczystości koronacyjnej. Krüger ofiarował Wilhelminie 300 listów z powinszowaniami od Burów, czem się królowa nadzwyczaj ucieszyła.

— **Serbia.** Były król serbski, Milan, umarł zeszłego poniedziałku w Wiedniu, w 47 roku życia. Z ukończeniem 14 roku został księciem Serbii, z 18 rokiem został ogłoszony pełnoletnim i objął rządy. Gdy skończył 28 lat, przeprowadził to, że Serbię przeniesiono do rządu królestw. Dziś po śmierci jego nie byłoby na miejscu omawianie jego rozmaitych sprawek, które zaszczytu majestatu królewskiemu nie przynosiły. W r. 1888 rozwiódł się z swą żoną, królową Natalią, w 1889 r. zrzekł się tronu na korzyść swego 13-letniego syna Aleksandra, dalej w 1892 r. zrzekł się za grubą sumę pieniędzy wszystkich praw królewskich i swej przynależności do państwa serbskiego. W rok później pogodził się z swą żoną, a następnie postarał się o to, że przywrócone zostały mu wszystkie stare prawa jako członkowi domu królewskiego. W r. 1898 zamianował go syn naczelnym komendantem armii serbskiej. W dwa lata później z powodu tego, że syn jego poślubił Dragę Maszynową, pokłócił się z nim i wzywał do otwartego buntu przeciwko królewskiemu swemu synowi. Dopiero krótko przed śmiercią tj. w niedzielę wysłał list do syna, wyrażając życzenie, że chce się z nim zobaczyć. Gdy śmierć przeczuwał, odezwał się do pielęgnującego go radcy Neusera: „Ozuję, że umieram, smutną to rzeczą, że człowiek musi umierać w 47 roku życia.“

— **Anglia** zdaje się pokładać wielkie nadzieje w planach lorda Kitchenera, który zgromadza swe siły na zachodzie Transwalu. Operacje te są wymierzone głównie przeciwko generałowi Botha. W Londynie panuje mniemanie, że wobec tej taktyki Botha będzie zmuszonym albo porzucić bagaże i przebiec się, albo z całą swą siłą stawić czoło siedmiu angielskim korpusom, które go oskrzydłają. Będzie może wszakże, że brak jazdy obróci w niewecz plan Kitchenera. W obecnych warunkach nie ma widoków, aby wojna miała się ukończyć na drodze pokojowej. Król Edward zainteresowany osobście w finansowych przedsiębiorstwach w Johannesburgu popierać będzie interesy Rhodesa i innych nieublaganych wrogów Transwalu. Burowie nie czynią żadnych kroków do pojednania, obstając przy niepodległości, a z drugiej strony Anglia już dla tego nie zgodziła by się na to, aby nie wystawić na zemstę Burów tych familii,

## LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Ci ukryli się w przedziałach lub na niższych miejscach, a tymczasem zrównano arenę i poczęto kopać w niej doły, jeden przy drugim, rzędami, przez całe kolisko, od brzegu do brzegu, tak że ostatni ich szereg przypadał o kilkanaście kroków od cesarskiego siedzenia. Z zewnątrz cyrku dochodził gwar ludu, krzyki i oklaski, a tu czyniono z gorączkowym pośpiechem przygotowania do jakichś nowych mak. Naraz otwarto się ganki i ze wszystkich otworów prowadzących na arenę poczęto wypędzać gromady chrześcian, nagich i dźwigających krzyże na ramionach. Zaroił się od nich cały amfiteatr. Niegli starce pochyleni pod ciężarem drewnianych bierwion, obok nich mężczyźni w sile wieku, kobiety z rozpuszczonymi włosami, pod którymi starały się ukryć swą nagość, chłopięta niedorosłe i całkiem małe dzieci. — Krzyże w większej części, również jak ofiary, uwiecznione były kwiatami. Służba cyrkowa, ćwicząc nieszczęsnych batami, zmuszała ich, by układali krzyże wedle gotowych dołów i sami stawali przy nich szeregami. W ten sposób mieli zginać ci, których pierwszego dnia igrzysk nie zdążono wypchnąć na pastwę psom i dzikim zwierzętom. Teraz chwytali ich czarni niewolnicy i kładąc ofiary

które im się poddały. Pomiędzy tymi zaś znajdują się krewni Krügera, brat Steina i brat Deweta.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska** dyecezya. Najprzew. ks. Biskup udzielił we wtorek regenscowi seminarium duchownego w Brunsbergu ks. d. Wichert kanonicznej instytucji na rzeczywistego kanonika przy katedrze fromborskiej. Uroczyste wprowadzenie odbędzie się w przyszły czwartek.

**Chełmińska** dyecezya. W przyszłą niedzielę odczytany zostanie w kościołach dyecezyi List Pastorski najprzew. Ks. Biskupa na czterdziestodniowy post. W pismach publicznych wolno go ogłosić dopiero po urzędowym odczytaniu go z kazalnicy.

**Praga.** Księżna Adelheida von Isenburg, najmłodsza córka zmarłego księcia Karola von Isenburg i księżnej Maryi Luizy, arcyksiężny austriackiej i księżnej tokańskiej wstąpiła 1-go b. m. tu w Pradze do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola. Jest to już trzecia księżna z tego domu, która się oddaje powołaniu zakonnemu.

**Rzym.** Wśród zmarłych ostatnimi dniami w Rzymie wymienić potrzeba kilka osób wybitniejszych. W rok po śmierci swego przeznaczonego ojca, zmarł kapitan gwardii szlacheckiej Ojca św., książę Paweł Altieri. Jak ojciec był to wzór chrześcianina i typ rzymskiego magnata starej daty, odmawiającego z całą służbą co wieczór różaniec. Pochowano go w habitach tercjarskim, brso. — Ks. Biskup Brodesindo Salvado, Benedyktyn, wraz z kilka zakonnikami, hiszpanami jak i on, po kasacie klasztorów w Hiszpanii w 1834 postanowił poświęcić się nawracaniu dzikich mieszkańców Australii i zachodniej, całkiem bezludnej stronie tego kontynentu; zażył w tym celu opactwo Nową Narsir. Udało się mu koczownicze hordy ucivilizować, ochrzcić i nauczyć elementarnych nauk i rzemiosł, ale niestety rasa ta wymiera a z nią i działalność benedyktyńskich misjonarzy coraz bardziej pozbawiona się staje celu. Z ciężkiem też sercem od pięknej, ale skazanej na śmierć misji swej oddał się założyciel, aby w jednym z głównych zakonnych ognisk synów św. Benedykta, u św. Pawła za murami, dokończyć świętobliwie blisko 90-letniego, dobrze zasłużonego żywota.

na wznak na drzewie, poczęli przybijając im ręce do przecznice gorliwie i szybko, tak aby lud wróciwszy po skończonej przerwie, zastał już wszystkie krzyże wznesione. W całym amfiteatrze rozległ się teraz huk młotów, którego echa rozbrzmiewały po wyższych rzędach i doszły aż na plac, otaczający amfiteatr i pod namiot, w którym cesarz gościł wstątki i towarzyszy. Tam pito wino, żartowano z Chiloną i szeptano szpetne słowa do uszu kapłanek bogini Westy, — na arenie zaś wrzała robota, gwoździe pograżały się w ręce i nogi chrześcian, warczały łosaty, zasypując ziemią doły, w które wstawiano krzyże.

Lecz między ofiarami, na które dopiero za chwilę miała przyjść kolej, był Kryspus. Lwy nie miały czasu go rozdzielić, więc przeznaczone mu krzyż, on zaś zawsze gotów na śmierć radował się myślą, że nadchodzi jego godzina. Wyglądał dziś inaczej, albowiem wyschłe ciało jego obnażono zupełnie, tylko przepaska bluszczerwona okrywała mu biodra, na głowie zaś miał wieniec z róż. Ale w oczach błyszczała mu zawsze ta sama niespożyta energia i ta sama twarz surowa i fanatyczna wychylała się z pod wieńca. Nie zamieniło się też jego serce, albowiem jak niegdyś groził gniewem Bożym pobszywanym w skórę współbraciom, tak i dziś gromił ich, zamiast pocieszać.

— Dziękujecie Zbawicielowi, — mówił, — że pozwala wam umrzeć taką śmiercią, jaką sam umarł. Może część win waszych będzie wam za to odpuszczona, drzyście wszelako, albowiem sprawiedliwości musi się stać zadość i nie może być jednakiej nagrody dla złych i dobrych,

**Rozdanie polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.**

## Z bliska i z daleka.

Olsztyń, 15 lutego 1901.

— W tutejszej katolickiej szkole chłopców zapytał w pewnej klasie nauczyciel dzieci, które z nich mówią w domu po polsku. Na to powstało około 20 chłopców, a ów nauczyciel zapisując ich nazwiska, rzekł: „**Oto tam stoi ta polska banda**“. Nauczyciel ten niedawno dopiero zgłosił się tu dotąd z niemieckich stron, choć wiedział, że tu mieszka „polska banda“. Co gorsza, ów nauczyciel jest nawet organistą przy tutejszym kościele katolickim i przy pogrzebach i mszach chowa do kabzy pieniądze od „polskiej bandy“. Cóż powiedzieć na to, że nawet biedne dzieci polskie w szkole muszą się dać wyzywać od „bandy“ za to że w domu po polsku z rodzicami mówią? Ponieważ ów nauczyciel częściej się wyraża w szkole o „Pollacken“ nieprzychylnie, więc zwracamy na to uwagę władzy szkolnej, aby owemu panu poradziła przenieść się choćby do Buxtehudy, kiedy go tu tak razi wielok małych polskich dzieci i to, że one po polsku mówią. „Polska banda“ obejdzie się bez takich cywilizatorów.

— Na wtorkowym posiedzeniu rady miejskiej uchwalono co do przyszłego obśadzenia posady burmistrza, że dostawać on będzie pensji rocznej 7 tysięcy 500 m. i okrągło 1000 m. na koszt reprezentacyjnej. Zastępca burmistrza, który musi być urzędnik który złożył drugi prawniczy egzamin państwowy, otrzymywać będzie początkowej pensji 5000 m., z dokładką aż do 6500 m. i 540 marek na mieszkaniu.

— Medal czerwonego krzyża otrzymał tutejszy fizyk powiatowy p. Eberhart.

— Tutejszy beneficjant ks. Tolksdorf obchodził we wtorek 86 rocznicę swych urodzin. Liczni przyjaciele i życzliwi składali czcigodnemu kapłanowi swoje życzenia.

— Z sądu przysięgłych. We wtorek i środę toczyła się sprawa przeciw dawniejsze-

A słowem jego wtórował ogłos młotów, któremi przybijano ręce i nogi ofiar. Coraz więcej krzyżów wznosiło się na arenie, on zaś, zwracając się do gromady tych, którzy stali jeszcze przy swoim drzewie, mówił dalej:

— Widzę otwarte niebo, ale widzę otwartą i otchłań... Sam nie wiem, jako zdam sprawę Panu z żywota mego, chociażem wierzył i nienawidziłem ztego, — i nie śmierci się lękam, lecz zmartwychpowstania, nie męki, lecz sądu, albowiem nastaje dzień gniewu...

A wtem z pomiędzy bliższych rzędów ozwał się jakiś głos spokojny i uroczysty:

— Nie dzień gniewu, ale dzień miłosierdzia, dzień zbawienia i szczęśliwości, albowiem powiadam wam, że Chrystus przygarnie was, pocieszy i posadzi na prawicy swojej. Ufajcie, to oto niebo otwiera się przed wami!

Na te słowa wszystkie oczy zwróciły się ku ławkom; nawet ci, którzy już wisieli na krzyżach, podnieśli blade, umęcznne głowy i poczęli patrzeć w stronę mówiącego męża. A on zbliżył się aż do przegrrody, otaczającej arenę, i począł ich żegnać znakiem krzyża.

Kryspus wyciągnął ku niemu ramię, jakby chcąc go zgromić, lecz ujrawszy jego twarz, — opuścił dłoń, poczem kolana zgięły się pod nim, a usta wyszeptaly:

— Apostoł Paweł...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



mu sołtysowi Szczepan z Itówka i jego żonie Augustynie z domu Stefan. Oskarżeni oni byli o namowę do krzywoprzysięstwa, sprzyjanie i przestępstwo w urzędzie. Stawało w tej sprawie 31 świadków, którzy tak sprzeczne robili zeznania, że sąd nie mógł nabrać przekonania o winie oskarżonych i uwolnił ich od kary i kosztów. — We czwartek stawali kamieniarze Jakób i Karól Schwarzmannie z Tabórzy oskarżeni o rozmyślne pokaleczenie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. Dnia 22 grudnia napadnięty został w drodze z Tabórzy do Łukty robotnik leśny Kucharski z wybudowania w Tafelbudzie przez obu oskarżonych, którzy zapewne byli pijani i tak pokaleczony, że po paru godzinach zmarł. Zeznania świadków w zupełności przekonały sąd o winie oskarżonych i skazani zostali: Jakób Schwarzmann na 7 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 7 lat, Karól Schwarzmann na 5 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez tyleż lat.

— Z powiatu. Posiedziciel Andrzej Szczepański wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Dorotowie. — Posiedziciel dóbr Andrzej Kraska obrany i potwierdzony został na sołtysa w Kaltflisie.

— Rentę na starość otrzymali w naszym powiecie w miesiącu styczniu: Robotnik Józef Rohmann w Szumfaldzie i pasterz Samuel Walpuski w Kośnie. Rentę inwalidztwa otrzymali: Robotnik Jakób Nowak w Jondorfie, pasterz Antoni Liedmann w Polejkach, gospodyni Szarlota Pabst w Wartemborku, robotnik Józef Kueklik w Gietkowie i robotnik Tomasz Mateina w Kaplitynach.

— Rewizorem mięsa obrany i zaprzysiężony został przez tutejszy urząd policyjny pan A. Braun mieszkający w ulicy Klebarskiej.

— Aresztowano tu we wtorek wieczorem pewnego robotnika, który swemu znajomemu będącemu w nietrzeźwym stanie w pewnym lokalu skradł 20 marek.

— Rodzice, których syn ma się niedługo stawić do wojska, a którzy owego syna potrzebują w domu, bądź to w gospodarstwie, bądź to jako żywiciela jedyne, mogą zrobić reklamację, aby go uwolniono od wojska. Reklamacja powinna być wysłana natychmiast, a najpóźniej w dzień stawki. Kto się spóźni z reklamacją, nie zostanie uwzględniony. Reklamację należy omówić z sołtysem lub magistratem, aby ją poparli. Trzeba ją spisać na osobnych formularzach, jakie władza wojskowa kazała wydrukować. Takich formularzy można dostać w księgarniach. Radzimy jak najprędzej zabrać się do reklamacyi.

— Kręca się znów rozmaici ludzie pomiędzy ludnością, przedewszystkiem polską, i zachęcają do zakupywania przedmiotów, z których część czystego zysku ma być przeznaczoną na cele kościelne, np. na budowę kościoła w Jerycho, o którym nic nie słyhać. Firma nazywa się Norddeutsche Verlagsanstalt w Charlottenburgu. Jej podróźni rozpowszechniają także inne odezwy wzruszające. Zalecamy ostrożność, aby się nikt nie nabawił niepotrzebnych kłopotów.

\* **Purda.** W sobotę, 9-go lutego toczyły się u naszego pana „Schiedsmanna“ aż trzy procesy o obrazę, ale w żadnej sprawie do ugody nie przyszło, bo to byli tacy, co wcale Gazety nie czytają, bo mówią, że ich Gazeta nie ukarmi, to lepiej tę markę przepić. Jak pija tę markę przepić, to się wtedy jeszcze pokłóca i obraża, a wtedy się skarżą, ale u „Schiedsmanna“ się nie pogodzą, bo powiadają, że trzeba przeciwnika dobrze wydusić. Wtedy się prowadzą aż na sąd do Wartemborka, a tam się zgodzą dopiero gdy muszą i jak każdy tyle zapłaci, coby miał na Gazetę na parę lat. A gdyby czytali Gazetę, toby się tam doczytali, że nie godzi się mścić, ale odpuszczać jeden drugiemu, aby raz u Pana Boga odpuszczenia dostąpić. To są niby katolicy, którzy co dzień mówią: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, ale oni się gorzej mszczą, niż poganie.

W przyszłą niedzielę urządzają obaj

nasi karczmarze wieczorki z muzyką, to jak się zdaje, chyba naszemu księdzu Proboszczowi na psotę, bo on za karczmem muzyki i pijaństwo mocno łaje. Ale ci, co na te muzykę pójdą, to księdzu żadnej psoty nie zrobią, bo jak się napiją to się wyzwiają a i pobiją, to znowu pan „Schiedsman“ będzie miał zarobek. Ja sądzę, że ci co Gazetę czytają, to ani jeden w karczmie na muzyce nie będzie, tylko ci tam pójdą, co im na Gazetę stać nie chce.

\* **Mały Klebark.** I w naszej wiosce mamy wielu takich ludzi, którzyby mogli Gazetę trzymać, ale wolą im pieniądze przepić, lub przegrać w karty, niż te kilka trojaków dać na Gazetę, z której mogliby się dowiedzieć wiele rzeczy ciekawych, pożytecznych i począjących. A jednak są ci ludzie ciekawi, więc kupują pewnemu bajdurze gorzałkę, a ten im opowiada niestworzone rzeczy, a nawet kazania prawi i kpi sobie z nich. Inny znów też stęka, że mu na Gazetę nie starczy, ale w karty przegrał naraz aż 8 talarów, toby mógł za to Gazetę przez 6 lat trzymać. Trzymajcie więc bracia Gazetę, a oszczędzicie więcej i nabierzecie oświaty tak bardzo nam polskim ludziom potrzebnej.

\* **Biskupiec.** Jarmark jaki się tu we wtorek odbył szedł bardzo ospało. Kupujących było tak mało, że handlarze nie raczyli nawet wszystkich swych towarów wypakować.

\* **Ostruda.** Kupiec p. Müller zjadł sprzedął swą przy rynku położoną posiadłość kupcowi panu Brauer z Morąga.

\* **Ządzbork.** Z powodu wielkiego śniegu, jaki w ostatnim czasie spadł, kolej pomiędzy Ządzborkiem a Rastemborkiem obecnie nie kursuje.

\* **Szczytno.** Wtorkowy targ na bydło i konie był pomimo wielkiego śniegu dobrze obesłane. Szczególnie bydła młodocianego i krów spędzono wiele, a handlarze pilieli wysokie ceny.

\* **Łukta.** Żona posiedziciela Szulz z Gallinden (?) zbliżyła się zanadto do rozwerku, pochwycona została za suknie i uderzona tak silnie na ziemię, że po kilku chwilach zmarła.

\* **Orneta.** We środę wierzorem wybuchł ogień w domu mistrza krawieckiego Bartel. Straży pożarnej udało się wkrótce ogień stłumić. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 200 m.

\* **Brunsbęrga.** Wielki książe rosyjski i następca tronu przejeżdżał we wtorek przez tutejszy dworzec udając się do Petersburga.

\* **Wystruć.** W lesie jaguszewskim zdybali dwaj ieśniczy kłusowników. Ponieważ kłusownicy nie chcieli broni oddać urzędnicy do nich strzelili. Jeden z kłusowników padł trupem, drugiego dogorywającego przwieziono do lazaretu.

\* **Jastrow.** Na polu, należącym do właściciela p. Chomsa w Świętem, znaleziono grób starosławiański, w którym były dwie urny. Jedna urna natychmiast się rozsypała, druga jest bardzo pięknie wyrobiona, ma czarne oszklenie i zawiera resztki niedopalonych kości. Jak to z małych zębów widać, spalone tu były przed 2000 laty zwłoki dziecka.

## Rozmaitości.

**Pomnik Pałaskiego w Ameryce.** Kongresowi amerykańskiemu przedłożył poseł Southard projekt, żądający wystawienia pomnika Kazimierzowi Pałaskiemu który, jak wiadomo, w obronie wolności amerykańskiej poległ pod Savannah. Pomnik ma kosztować 50,000 dolarów czyli 200,000 marek.

**Powieszenie za nogi.** W Nawojowy poz Nowym Sączem właścianin Józef Zaczek wraz z bratem schwyciwszy złodzieja na gorącym uczynku, wymierzili sprawiedliwość i powiesili go za nogi na wierzbie, z której dopiero sąsiedzi wisielca oderwali. Ten następnie zmarł. Doraźnych sędziów oskarżyła prokuratora o zbro-

dnie gwałtu publicznego, a sąd w Nowym Sączu wymierzył im karę po 14 dni więzienia.

**Towarzystwo angielskie,** to mianowicie, które się składa z „wyższych dziesięciu tysięcy“ ożywi się nie wątpliwie, gdy mnie żałoba. Zmarła królowa przebywała koleją w Balmoralu, Osbornie, Windsorze, lub na południu Europy, a gdziekolwiek bawiła, „towarzystwo“ nie udzielała się zupełnie: widywano ją tylko na przejażdżkach. Gdy wiosną zaczynał się wielki sezon londyński, królowa Wiktorya przybywała z Windsoru do stolicy na dni kilka i zamieszkiwała w pałacu Buckingham, gdzie odbywała się jedno lub dwa przyjęcia, t. zw. „drawingroom“. Rzadko wszakże pozostawała królowa do końca takiego przyjęcia; od połowy zastępowała ją zwykle księżna Wali lub księżna Chrystyanowa, albo też inna księżna krwi królewskiej. Lecz i te zastępczyni znikają przed końcem ceremonii; jedna tylko księżna Wali nie robiła tego nigdy; wypełniała ona zawsze bardzo skrupulatnie wszelkie obowiązki towarzyskie, gdyż towarzystwo nie ciąży jej bynajmniej, lecz jest jej rozrywką i przyjemnością. Małżonek jej, król Edward, udziela się również bardzo chętnie towarzystwu, ztąd też wnoszą w Londynie, że na dworze angielskim zapanuje weselość. O jednej zmianie mówią już dzisiaj jako o fakcie stanowczym. Owe „drawing roomy“ odbywały się u królowej Wiktoryi popołudniu, odtąd odbywać się będą, jak dawniej, wieczorem, co oczywiście, doda blasku przyjęciom.

## Na miesiąc marzec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztynską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi **34 fen.**, z odnośzeniem w dom przez listowego **42 fen.**

Kogo na to nie starczyło, aby od początku kwartału „Gazetę“ sobie zapisać, niech stratę tę teraz powetuje i choć na jeden miesiąc „Gazetę“ sobie zapisze.

Na tę 34 fen. starczy nawet dziada pod kościołem, spodziewany się więc, że nie wymówi się od zapisania „Gazety“ na miesiąc marzec nikt, kto jej dotąd nie ma.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na miesiąc marzec!

### Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 13 lutego. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.) Na sprzedaż wystawiono: 674 sztuk bydła rogatego, 2367 cieląt 861 skopów, 10625 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 47—50.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 44—46 m., poślednie 40—43 m.; cielęta najpiękniejsze 69—71 m., piękne 00—00 m., średnie 54—58 m., poślednie 46—50 m.; skopy najpiękniejsze 57—60 m., piękne 45—53 m., średnie 41—44 m., poślednie —, —; świnię (z 20 proc. tary) piękne do 56 m. średnie 53—54 m., poślednie 49—52 m.

## Najlepsze usługi

oddaje bez wątpienia jako dodatek do kawy Kathreiner kawa słodowa. Nadaje ona kawie piękne go koloru, smaku i zapachu i czyni ją delikatniejszą i przyjemniejszą.

## Pierwszy dom win węgierskich

w Gdańsku (Danzig) **Telefon 521.**  
Joppengasse 22.

poleca wina górno-węgierskie w beczkach i butelkach:

	fen	fen
Wytrawne stołowe lekkie za but. już od 90 fen. za litr		
Słodkie	90	130
Zieleniak wytrawny	100	
Wytrawne samorodne	110	
Masłacz przetrawiony	110	
Słodkie wysoki (Ruster)	125	200
Słodkie stare tokajskie	125	200

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancją prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzyęszzonego za pomocą wodoego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypróbowane i polecane.

Pojedyncze butelki oddaję w moim kantorze.  
Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

## Na Wielki Post!

Wielkie słodkie tureckie szwaczki	funt 18 fen.
Francuskie szwaczki	funt 15 fen.
Najlepszy sirop cukrowy	funt 20 fen.
Najlepsze cukrowe powidła	funt 20 fen.
Najlepszy świeży lufiany olej do jedzenia	litr 70 fen.
(przy więcej litrach taniej)	
Wielkie tłuste śledzie Matties	kopa 2,20 m.
Wielkie smaczne śledzie „Ihlen“	kopa 2,10 m.
Wielkie śledzie „Ihlen“ do marynowania	kopa 1,80 m.
Małe, tłuste śledzie	kopa 1,00 m.
Najlepsze opiekane śledzie, bardzo wielkie puszki, około 55 sztuk, puszka	3,50 M.
Codziennie świeżo wędzone śledzie sztuka	10 fen.

poleca

## August Lubowski.

Polecamy **trzy piękne powieści**

**Kto winien** przez ks. S. Kostkę. Cena 40 fen.

**Szczęście na wsi** p. ks. Łukaszewicza. Cena 50 f.

**Ze zdrowego pnia** p. ks. S. Kostkę. Cena 50 fen.

Kto nabędzie wszystkie trzy, płaci tylko 1 m. 20 fen. i otrzymuje przesyłkę franko.

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

## Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość p. **Augusta Ziermann** w **Dorotowie**, składającą się z 190 mórg dobrej roli, w tem łąki, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. Termin sprzedaży naznaczyłem na **poniedziałek, 18 lutego przed poł. o 11-tej** na miejscu, na który mających chęć kupna uprzejmie zaprasza

**A. Froese w Olsztynie.**

### Sprzedż drzewa.

W poniedziałek, 18 lutego przed poł. o 11-tej w oberży w Stawigudzie; a) starego cięcia 320 rm sosnowych gałęzi III kl. z obwodu Kieruj; b) nowego cięcia z wszystkich obwodów około 600 rm szczapów i okrągłaków drzewa igliwego i liściastego, 395 rm prętów i gałęzi I-III klasy.

We środę, 20 lutego przed poł. o 10 w Jelguniu drzewo na potrzeby z Dziergunki, Kaletki, Przykopu i Jelgunia i drzewo na opał tylko do lokalnego użytku.

## Kuźnia

w **Zazdrości** jest do wynajęcia.

Rok V.

Abonentów 13.000.

# „PRACA”

Tygodnik ilustrowany dla wszystkich

w swoim rodzaju jedyny i najtańsze czasopismo,

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszytce, obejmującym 36 do 40 stronnic druku z pięknymi ilustracjami przy współpracownictwie doborowych sił.

**Abonam. na pocztę:** w Niemczech kwartal. tylko 1 m. 25 f.; w Galicyi i Austro-Węgrzech na pocztę tylko 1 koronę 47 hal.

**Pod opaską:** tj. wprost z Ekspedycji lub też z księgarni w Niemczech kwartalnie 2 m., w Galicyi i Austro-Węgrzech 2 korony 50 hal., w innych Państwach 3 franki 20 ct., za Oceanem 1 dolar

„Praca“ zawiera piękne ilustracje, zajmujące nowelki i powieści, oryginalne wiersze patriotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencje ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźstwa; w końcu podaje „Praca“ wesole pogawędki, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmałości, zajmujący dział kobiecy itd. itd.

„Praca“ ogarnia równocześnie sprawy polityczno-społeczne, zamieszcza jędrne artykuły wstępne treści politycznej, społecznej, literackiej i naukowej; z chwili bieżącej, z rolnictwa, handlu, przemysłu itd. itd.

Kto raz „Pracę“ czytał, ten z pewnością pozostanie jej stałym abonentem!

Abonament przyjmuje w Niemczech, Galicyi i Austro-Węgrzech każda poczta, każda księgarnia i Ekspedycja „Pracy“

Pismo jak „Praca“ powinno się znajdować w każdym domu szczerze polskim.

Kto dotąd nieczytał, niepoznał „Pracy“ niech zażąda wprost z Ekspedycji „Pracy“ numeru okazowego, a odbierze takowy natychmiast bezpłatnie i franko.

Adres: „Praca“ w Poznaniu (Posen — Preussen) ulica Rycerska Nr. 38.

Kto zjedna abonenta i nadesłanie odnośny kwit pocztowy wraz ze swym kwitem — ten odbierze piękny obraz oraz zajmującą książkę jako premią.

„Praca“ jest bardzo skutecznym organem dla ogłoszeń i zawiera zawsze obszerny dział inseratowy a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc tak z Wielkopolski jak i z Galicyi.

Abonentów 13.000.



## Polecam:

Lokomobile,  
Parowe młockarnie,  
Motory gazowe i petrolejowe  
Acetylowe aparaty gazowe i urządzenia,  
Drylowniki „Torunia“,  
Toruńskie siewniki, szerokie „Universal“ i do siania konieczyzny,  
Maszyny do czyszczenia zboża,  
Wielnie z wentylacją i bez,  
Młockarnie z cepami i sztyftami,  
Młockarnie do prostej słomy,  
Młockarnie szerokie do gładkije słomy,  
Maneże (Göpel) prędko i lekko idące,  
Śrutowniki z kamieniem i walcem, ręczne, konne i parowe,  
Sieczkarnie we wszelkich gatunkach i wielkościach,  
Kultywatory różnej wielkości,  
Walce 1, 2 i 3-częściowe,  
Brony dołak i zasiewu,  
Brony do przestawiania na kółkach,  
Plugi 1, 2, 3 i 4 skibowe,  
Radia do kartofli,  
Maszyny do gatunkowania kartofli,  
Parowniki do kartofli we wszelkich wielkościach,  
Maszyny do sieczenia różnej wielkości,  
Puck, Tiger i Tryumf grabie,  
Fram, do zbierania mleka, uwieczniona nagroda. Wyłączna sprzedaż na 6 powiatów. Warszawska „Zmijka“, wialnia. Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

**F. Klodzinski, Olsztyn,**  
ulica Jakóba 5,  
Handel i skład maszyn rolniczych.

XXXXXXXXXXXX